

Jerzy Baradziej
Uniwersytet Jagielloński
e-mail: jerzy.baradziej@uj.edu.pl

Humanistyka pomiędzy specjalizacją a integracją

Warunkiem rozwoju w nauce stała się specjalizacja ludzi nauki. Specjalizacja ludzi, ale nie samej nauki. Nauka nie jest specjalistyczna. Gdyby tak było, to *ipso facto* przestałaby być prawdziwa (J. Ortega y Gasset 2002: 117).

(...) Ludzie nauki, pokolenie za pokoleniem, coraz bardziej się rozcho-
dzą, ograniczając się do coraz węższych zakresów pracy intelektualnej.
(...) Ludzie nauki zmuszeni w każdym następnym pokoleniu do coraz
większego ograniczania zakresu swojej pracy, tracą stopniowo kontakt
z pozostałymi dziedzinami nauki, tracąc umiejętność całościowej inter-
pretacji wszechświata, co stanowi jedyny cel godny europejskiej nauki,
kultury i cywilizacji (J. Ortega y Gasset 2002: 117).

Abstract

Humanities Between Specialization and Integration

The intention of this article amounts to articulate one of the major dilemmas of modern science, and therefore this also applies to the humanities – specialization and integration. Pointing to the limitations of specialization knowledge of humanistic type, which inevitably leads to the trivialization of knowledge of man as a social being by defining culture, the author presents the main benefits flowing from the application of the sciences of culture perspectives integrated. Thus, such that, on the one hand enable the production of comprehensive knowledge about man, on the other hand contribute to bridging the differences between institutional singled teachings of the culture, allowing humanists cooperation and communication.

Keywords: specialization versus integration, integrated perspective versus partial perspective, the anthropological paradigm, specialization as a banalization.

Specjalizacja czy integracja? Dylemat humanistów

Zamierzenie zasadnicze niniejszych przemysłań sprowadza się do wyartykułowania kilku wybranych kwestii składających się na jedno z kluczowych, jak sądzę, zagadnień, które współokreśla jednocześnie: humanistyki sytuację problemową i humanistyki kondycję metodologiczną. Jest to zaś zagadnienie, które „od zawsze” przykuwało i nadal przyciąga uwagę, nie tylko ponadnormatywnie uwrażliwionych metodologicznie badaczy z „nauk o kulturze”¹. Idzie tu mianowicie o jakże często postulowane, niestety z rzadka, szczególnie przez współczesnych humanistów, praktykowane dążenie do integracji rozczłonkowanej – o czym zaświadcza, między innymi, trwały już instytucjonalny podział „nauk o kulturze” – wiedzy o człowieku pojmowanym i traktowanym jako istota społeczna określająca się przez kulturę.

Specjalizacja, traktowana jako atrybut różnych form ludzkiej aktywności, postrzegana jest, szczególnie współcześnie, jako proces nieuchronny i pożądaný zarazem. Obserwowana w długiej perspektywie historycznej coraz mocniejsza tendencja do zawężania pól wszelkiej aktywności człowieka – zarówno wtedy, kiedy idzie o sferę przedsięwzięć poznawczych, jak i wtedy, kiedy idzie o działania praktycznej natury – dotyczy również, a może przede wszystkim, różnych form aktywności współczesnych ludzi nauki.

O ile w zasadzie nie kwestionuje się, a zatem i z rzadka problematyzuje zagadnienie narastającego procesu specjalizacji „nauk o przyrodzie”, zakładając niejako *a priori*, iż złożoność zjawisk i procesów przyrodniczej natury adekwatnie oddają wyspecjalizowane metody i cząstkowe perspektywy teoretyczne właściwe poszczególnym naukom przyrodniczym, o tyle wydaje się, iż dyskusja nad tym, czy również w wypadku „nauk o kulturze” specjalizacja jest dążnością nieuchronną i korzystną zarazem, wydaje się uzasadniona. Nie wdając się w szczegółowe dywagacje na temat różnic dzielących przyrodznawstwo i humanistykę w kontekście zagadnienia specjalizacji nauki, poprzestanę w tym miejscu na stwierdzeniu, iż operowanie modelem humanistyki wzorowanym na naukach przyrodniczych, modelem, którego elementami są instytucjonalnie podzielone i wyspecjalizowane pod względem teorii i metody „nauki o kulturze”, stoi w moim przekonaniu w zasadniczej sprzeczności z celem ostatecznym badań humanistycznych, którym

¹ Przywołuję w tym miejscu klasyczne już określenie – „nauki o kulturze”, ukute i upowszechnione w polskiej humanistyce przez Floriana Znanieckiego, po to, aby podkreślić całościowy i wspólnotowy charakter refleksji humanistycznej, a jednocześnie by osłabić bądź wręcz podważyć dość powszechnie podzielane przekonanie, iż specjalizacja i dyscyplinowe podziały w humanistyce są czymś nieuniknionym, lub wręcz, jak sądzą niektórzy, czymś naturalnym (zob.: Znaniecki 1992). Rzecznikiem poglądu o wspólnotowym charakterze refleksji na temat „rzeczywistości spraw ludzkich” jest również Stanisław Ossowski, którego być może najbardziej znana wypowiedź naukowa dotyczyła przecież katalogu „osobliwości nauk społecznych”, a nie tylko socjologii, czyli nauki, której przecież nominalnie był przedstawicielem (zob.: Ossowski 2001).

jest wytwarzanie i upowszechnianie całościowej wiedzy o rzeczywistości spraw ludzkich, integrowanie rezultatów badawczych osiągniętych w obrębie instytucjonalnie wydzielonych i podzielonych „nauk o kulturze”, wreszcie, *last but not least*, nadawanie całościowego sensu wszystkim aspektom i wszelkim wymiarom ludzkiej egzystencji.

Rzecznicy poglądu o nieuchronności procesu specjalizacji humanistyki odwołują się do argumentu ogólniejszej natury, a mianowicie, iż specjalizacja nauki, ujmowanej *en bloc*, wynika stąd, iż nauka jako forma poznania i porządek wiedzy musi podążać/nadążać za nieubłaganiem postępującym procesem komplikacji świata, powinna odzwierciedlać coraz bardziej złożoną strukturę otaczającej nas rzeczywistości. Również „rzeczywistość spraw ludzkich”, jak się twierdzi, staje się coraz bardziej złożona; zjawiska i procesy z szeroko pojętej przestrzeni aktywności ludzi, jako istot społecznych określających się przez kulturę, przybierają postać coraz bardziej syndromatyczną i wieloaspektową. Oznacza to, iż zjawiska i procesy, w które zaangażowani są ludzie, strukturalnie i funkcjonalnie łączą w sobie elementy pochodzące z różnych poziomów rzeczywistości – ekonomii, polityki, kultury, społeczeństwa, a ponadto dzieją się w czasie. A zatem „nauki o kulturze”, chcąc adekwatnie opisywać i tłumaczyć coraz bardziej złożoną rzeczywistość kultury i społeczeństwa, siłą faktu muszą się dzielić i specjalizować. Rozczłonkowana/segmentowa postać – dążącej nieuchronnie do specjalizacji – współczesnej humanistyki jest zatem w myśl tego stanowiska logicznym następstwem, zwierciadlanym odbiciem złożoności świata wokół nas, jest funkcją segmentowej/rozcłonkowanej struktury rzeczywistości spraw ludzkich. Specjalizacja humanistyki ma zatem dotyczyć przede wszystkim jej metodologicznego wymiaru, a traktowana jest jako logiczne następstwo, najpierw rozpoznanego, a następnie uznanego, ontologicznego statusu „struktury społecznego świata”. Humanistyka, jak się twierdzi, musi być wewnętrznie podzielona i specjalistyczna, a humaniści muszą nieuchronnie zawężać pola swoich dociekań poznawczych, gdyż próby ujęć całościowych skazane są na niepowodzenie z uwagi na rozpoznany (a może tylko założony?) segmentowy obraz/model struktury „rzeczywistości spraw ludzkich”.

Podobnie przekonanie, iż specjalizacja humanistyki jest jej stanem pożądanym, osadzone jest w szerszym kontekście poglądów na temat statusu nauki jako takiej i funkcji przez nią pełnionych. A są to poglądy, które szczególnie mocno podkreślają funkcję praktyczną/użytkową nauki, pojmując i traktując ją jako główny instrument służący człowiekowi do przekształcania świata, w którym przyszło mu żyć. Nie przypadkiem świat Zachodu, który *de facto* stworzył naukę, przynajmniej w jej współczesnej postaci, pojmuje i traktuje ją jako formę poznania i wynikający z niej porządek wiedzy, jako swój światopogląd i wyrastający z niego *modus operandi*. Cywilizacja Zachodu sama siebie zwykła określać mianem „cywilizacji opartej na nauce”. A zatem nie tylko od przyrodoznawstwa, ale również od współczesnej humanistyki otoczenie społeczne, polityczne, ekonomiczne, w którym hu-

manistyka przecież jest trwale i mocno zakorzeniona, oczekuje przede wszystkim wiedzy mającej zastosowanie praktyczne. Wymaga się od humanistów wiedzy, w odwołaniu do której można zmieniać treść i formę rzeczywistości spraw ludzkich, wiedzy praktycznie użytecznej, która stanowić może punkt wyjścia i podstawę do podejmowania skutecznych działań o różnorodnym charakterze, których zamierzonym celem jest zmiana oblicza otaczającego nas świata. Intelktualnym (a może jednak ideologicznym?) zapleczem takiej postawy i oczekiwań formułowanych wobec nauki jest przekonanie, iż zadaniem współczesnych ludzi nauki, a zatem i humanistów, nie jest już jedynie interpretacja/rozumienie, wyjaśnianie rzeczywistości, ale jej skuteczne i trwałe zmienianie. Problematyzowanie rzeczywistości, czyli czynność poznawcza, która jeszcze do niedawna mogła uchodzić za główny cel wszelkiej refleksji naukowej, teraz ma być już tylko wstępem do podejmowania działań zmierzających do zmiany/kształtowania oblicza świata.

Na marginesie: jeżeli przyjąć, iż diagnoza opisująca ostateczny cel badań naukowych w kategoriach praktycznej skuteczności jest trafna, jeżeli uznać, iż nauka rzeczywiście ma przede wszystkim przyczynić się do zmiany oblicza świata, to chyba retoryczne wydaje się pytanie, czy można współcześnie uprawiać naukę, a zatem również jej humanistyczną odmianę, bez uwzględnienia motywacji natury praktycznej, dla czystej satysfakcji płynącej z rozwiązywania problemów poznawczych współokreślających sytuację problemową tej czy innej dyscypliny naukowej².

Czy jednak rzeczywiście specjalizacja nauki, a w szczególności specjalizacja refleksji typu humanistycznego, jest procesem nieuchronnym i korzystnym jednocześnie? Otóż przekonanie o nieuchronności procesu specjalizacji wszelkich form ludzkiej aktywności, a tym samym również nauki, oparte jest, jak się wydaje, na założeniu ogólniejszej natury. Niekiedy formułowanym wprost, ale często zakładanym *implicite*, iż istnieją jakieś żelazne, obiektywne prawa dziejowe nieubłagane rządzące przebiegiem wszelkich procesów w obszarze ludzkiej aktywności, powodujące, że cały proces historyczny/dzieje są nieodwracalnie zdeterminowane³.

² Nie twierdzę tu, iż uprawianie nauki, a zatem również jej humanistycznej odmiany, nie powoduje praktycznych konsekwencji, nie uważam również, że odwoływanie się do obserwacji praktyki życia społecznego jako źródła inspiracji badań naukowych jest mniej uzasadnione niż czerpanie z sytuacji problemowej. Chodzi mi jedynie o podkreślenie, iż macierzową rolą społeczną uczonogo jest rola badacza, którego badanie może być inspirowane zarówno sytuacją problemową nauki, którą uprawia, jak i praktyką życia społecznego, ale zawsze, niezależnie od źródła inspiracji, celem badania naukowego powinna być identyfikacja, a następnie opisanie i wyjaśnienie jakiegoś problemu/zagadnienia. Próby wprowadzania w czyn rezultatów badania naukowego, angażowanie się w przedsięwzięcia mające na celu zastosowanie wiedzy do przeprowadzania zmiany społecznej są raczej domeną aktywistów, praktyków życia społecznego, a nie ludzi nauki.

³ Najmocniej pogląd o nieuchronnym i celowym charakterze procesu dziejowego wybrzmiał w heglizmie i marksizmie. Zwolennicy i rzecznicy historycyzmu uważają, iż istnieją obiektywne, działające nieubłagane prawa rozwoju historycznego, a rolą człowieka jest te prawa rozpoznać i uznać za obowiązujące (zob.: K. Popper 1999).

A przecież, w perspektywie „historii długiego trwania”, wyraźnie widać, iż w historii/dziejach społeczeństw ludzkich występują kontynuacje, ale i dyskontynuacje. Jest „długie trwanie”, ale dostrzec można również radykalne zmiany, sytuacje kryzysowe, a nierzadko nawroty do stanów wcześniejszych. A zatem również rozwój nauki, a ujmując rzecz bardziej ogólnie: rozwój myśli ludzkiej, nie musi mieć charakteru procesu jednoznacznie liniowego, a przebieg tego procesu nie musi być nieodwracalnie zdeterminowany. Szczególnie w humanistycznej odmianie refleksji naukowej, która ciągle przecież, a zdaniem niektórych na stałe, pozostaje w stanie przedparadygmatycznym, odwoływanie się do tradycji, zarówno z zakresie teorii, jak i metody postępowania badawczego, korzystanie z przeszłych doświadczeń badawczych obecne jest na każdym kroku i dostrzegalne gołym okiem. Nowe „paradygmaty”/tradycje badawcze nauk humanistycznych nie unieważniają przecież całkowicie możliwości odwoływania się do teorii i stosowania metod badawczych pochodzących z „paradygmatów”/tradycji badawczych ustalonych i stosowanych wcześniej, ponieważ rozwój humanistyki i wytwarzana w jej obrębie wiedza nie mają charakteru kumulatywnego.

A zatem nie ma, jak się wydaje, niezbitych dowodów i niepodważalnych argumentów na rzecz tezy, iż specjalizacja nauki wynika z istnienia jakiegoś obiektywnego prawa rządzącego rozwojem nauki jako formy poznania i porządku/systemu wiedzy. A może jednak celem nauki są uniwersalizm i integracja, zaś obserwowana współcześnie tendencja do specjalizacji nauki jest jedynie „faktem/zdarzeniem”, może nawet „koniunkturą”, ale już niekoniecznie zjawiskiem o charakterze „strukturalnym”, trwale wpisanym w „strukturę społecznego świata”⁴. A może klasyczny/grecki pomysł na naukę – jako swoistą formę poznania i porządek wiedzy – ujmujący i traktujący naukę w kategoriach całości, wręcz organizmu, zorganizowanego systemu struktur i funkcji, nie jest pomysłem, jak chcą tego niektórzy, już anachronicznym?

Co do podnoszonych dość powszechnie pożytków płynących ze specjalizacji nauki pojmowanej *en bloc*, a zatem również humanistyki, powtórzę, iż w moim przekonaniu entuzjaści tego poglądu przesadnie oczekują od nauki, iż jest ona, lub stanie się w najbliższej przyszłości, skutecznym remedium na wszelkie kłopoty związane z praktyką życia społecznego.

Według mnie pojmowanie i traktowanie nauki jako instrumentu służącego zmianie, a nierzadko poprawianiu świata wynika z niezrozumienia lub zapoznania, o czym już wspominałem, zasadniczego celu wszelkich odmian badań naukowych i roli społecznej ludzi nauki. Otóż macierzową funkcją nauki, we wszelkich

⁴ Odwołuję się w tym miejscu do terminologii związanej z koncepcją „historii globalnej” Fernanda Braudela. Historyk ten uważał, iż rzeczywistość spraw ludzkich składa się z wertykalnie zorganizowanych warstw/podestów, którym odpowiadają różne czasy historyczne; jest czas „faktów i wydarzeń”, jest czas „koniunktur”, i wreszcie jest czas „struktur długiego trwania” (zob.: Braudel 1971).

nauki odmianach, jest, w moim przekonaniu, problematyzowanie rzeczywistości; funkcje praktyczne nauki są natomiast zawsze pochodną ważniejszych i wcześniejszych poszukiwań odpowiedzi na ważne, ciekawe, fundamentalne pytania, pytania które ludzie nauki zadają sobie „od zawsze”, a na które nie ma jeszcze odpowiedzi, lub te już istniejące nie satysfakcjonują uczestników gry o prawdę naukową. Rola społeczna ludzi nauki i sens nauki jako takiej nie wyraża się, jak sądzę, w podążaniu za celami praktycznymi, lecz w odnajdywaniu przyjemności w samym uprawianiu nauki, zaspokajaniu ciekawości poznawczej, czerpaniu satysfakcji z problematyzowania spraw tego świata. I właśnie, paradoksalnie, ów nieinteresowny stosunek do nauki i badań naukowych i niezaangażowany stosunek do „rzeczywistości spraw ludzkich”, szczególnie w wypadku „nauk o kulturze”, często w sposób niezamierzony przynosi korzyści praktycznej natury, z których, za pośrednictwem działaczy/aktywistów społecznych, może korzystać tak zwane społeczeństwo.

Podsumowując, specjalizacja wszelkich odmian działalności naukowej, jakkolwiek może i dotyczy ludzi nauki, nie może być cechą nauki jako takiej, gdyż prawdziwa nauka nie jest specjalistyczna. W nauce istnieje społeczny podział pracy i kompetencyjne zróżnicowanie, ale indywidualne wysiłki badaczy reprezentujących poszczególne nauki i dziedziny wiedzy muszą się składać na uporządkowaną i sensowną całość. Stąd tak duże znaczenie perspektyw teoretyczno-badawczych, które umożliwiają integrację wiedzy poprzez zapewnienie możliwości komunikacji i współpracy ludzi nauki reprezentujących poszczególne, instytucjonalnie wyodrębnione, dziedziny naukowe.

Tożsamość, zarówno w wymiarze teorii, jak i w wymiarze metody postępowania badawczego poszczególnych, wyodrębnionych na podstawie kryterium instytucjonalnego „nauk o kulturze”, jest niewątpliwie ważna z punktu widzenia trwania i rozwoju tych nauk, niemniej jednak syndromatyczny i wieloaspektowy charakter zjawisk i procesów z obszaru kultury i społeczeństwa powoduje wręcz konieczność przekraczania w badaniach podziałów instytucjonalnych, wymaga odwoływania się do tak zwanych perspektyw zintegrowanych, umożliwiających współnotowanie wysiłków poznawczych badaczy z „nauk o kulturze”. Dążenie do integracji wiedzy humanistycznej jest, w moim przekonaniu, ważne, bo przecież na naszych oczach krystalizuje się nowy schemat klasyfikacji wiedzy o „rzeczywistości spraw ludzkich”, a mianowicie kryterium instytucjonalne jest zastępowane przez kryterium problemowe. Istotny jest problem badawczy, mniej ważna jest dyscyplinowa przynależność/tożsamość badaczy, którzy zajmują się daną problematyką. Ponadto warto zauważyć, iż tendencja do przekraczania granic, instytucjonalnie wyodrębnionych „nauk o kulturze”, dotyczy nie tylko problematyki, ale również metod postępowania badawczego. Prawo własności w obszarze refleksji humanistycznej, zarówno w wypadku przedmiotu zainteresowań, jak i metod badawczych, staje się zatem coraz bardziej ograniczone.

Integracja humanistyki – postulat i stan faktyczny

Zarówno reguły metodologiczne/techniczne, czyli reguły o charakterze wewnątrz naukowym, jak i reguły ethosowe, czyli reguły kulturowe, które mają swe źródło w otoczeniu nauki (generalnie chodzi tu zatem o zbiór reguł o charakterze normatywnym, które wspólnie i jednocześnie określają poprawność każdego badania naukowego – zatem dotyczy to również humanistyki), pouczają i zalecają, aby przedsięwzięcia badawcze projektować i realizować w sposób przyczyniający się do wytwarzania i upowszechniania wiedzy o charakterze całościowym/zintegrowanym. Postulat ten zasadniczo oznacza, iż jakkolwiek punktem wyjścia procesu badawczego może być, i najczęściej jest, identyfikacja i opis jakiegoś idiomatycznego faktu, zjawiska czy procesu, to jednak zamierzeniem głównym i ostatecznym badań naukowych jest/powinno być dążenie do wyjaśniania bądź rozumienia faktów, zjawisk i procesów, czyli zbudowanie możliwie ogólnej teorii. Teorii, która jakkolwiek nierzadko jest wygenerowana na podstawie badań nad obiektami szczegółowymi i konkretnymi, to jednak powinna wyjaśniać/pracować również w dziedzinie faktów, zjawisk czy procesów innej niż tylko ta, która przyczyniła się do jej wytworzenia. Od dobrej teorii w nauce oczekuje się zatem, iż będzie ona ogólna, uniwersalna i abstrakcyjna, postulaty te oznaczają, iż oprócz podstawowych swych funkcji obejmujących opis, wyjaśnianie i prognozowanie, dobra teoria naukowa powinna pełnić również funkcję integrującą, że będzie przyczyniać się do scalania wiedzy pochodzącej z badań naukowych⁵.

Również w wypadku humanistyki, jeżeli nie chodzi o to, aby utrwałała się ona przede wszystkim w postaci nauki deskryptywnej/idiograficznej, idzie o wytwarzanie wiedzy typu teoretycznego. A zatem wiedzy, która uwzględniając przedmiotowe i metodologiczne „osobliwości” „nauk o kulturze”, zdaje sprawozdanie z syndromatycznego, heterogennego i wieloaspektowego statusu faktów, zjawisk i procesów identyfikowanych w rzeczywistości spraw ludzkich. Wiedzy, która czy-

⁵ W wypadku humanistyki, z uwagi na oczywiste „osobliwości” przedmiotu/obszaru zainteresowań poznawczych humanistów, te maksymalistyczne postulaty adresowane wobec teorii naukowej muszą być mocno złagodzone. Teoria w „naukach o kulturze” przynajmniej na obecnym etapie rozwoju naukowej refleksji humanistycznej jest raczej próbą „rozumienia” niż wyjaśniania, polegającą na wczuwaniu się w „ducha kultury” (wszelkie odmiany koncepcji „współczynnika humanistycznego” są kontynuacją tego poglądu) w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, które umożliwiają zrozumienie faktów, zjawisk i procesów przez podciągnięcie ich pod prawa ogólne, czyli wyjaśnianie. Współczesna teoria w empirycznych naukach humanistycznych nie spełnia również warunku abstrakcyjności; przedmiotem badań humanistów są zawsze konkretne zdarzenia historyczne i konkretni ludzie. Jednakże w naukach teoretycznych (nomotetycznych) wymóg abstrakcyjności musi być spełniony – wymaga się od nich bowiem, aby twierdzenia naukowe były rozważane jako nieodnoszące się do żadnego dającego się zidentyfikować w rzeczywistości obiektu. Niemniej jednak postulat, aby teoria integrowała wiedzę pochodzącą z badań naukowych, również w wypadku humanistyki zachowuje swoją ważność.

ni możliwym holistyczny sposób oglądu i obrazowania faktów, zjawisk i procesów ze sfery kultury i społeczeństwa, pojmowanej i traktowanej jako wspólna dziedzina zainteresowań poznawczych humanistów. Również w wypadku, uzasadnionych zamierzeniem badawczym, podejmowanych intencjonalnie, nawet najbardziej specjalistycznych przedsięwzięć badawczych humanistów, skupionych na opisie, wyjaśnianiu czy też odtwarzaniu sensu, wyodrębnionych faktów, zjawisk i procesów z dziedziny szeroko pojętej aktywności ludzkiej – sfery kultury i społeczeństwa – postulat, aby projektować i wykonywać badania naukowe w sposób czyniący możliwym inkorporację wiedzy z nich pochodzących w szerszy kontekst naukowy, który prowizorycznie nazwać można paradygmatem, bądź tradycją badawczą, jest, jak sądzę, nadal żywy i obowiązujący.

A jednak nawet niezbyt wnikliwe spojrzenie na praktykę badawczą humanistów ujawnia coś innego. Zróżnicowane zarówno pod względem formalnym, jak i treściowym przedsięwzięcia badawcze antropologów, socjologów czy historyków (by poprzestać na przywołaniu tych tylko przedstawicieli „nauk o kulturze”), jakkolwiek dotyczą wspólnej im przecież dziedziny zainteresowań poznawczych (w ostatecznym rozrachunku w badaniach humanistów zawsze chodzi bowiem o jedno i to samo, a mianowicie o refleksję nad różnymi wymiarami i aspektami rzeczywistości spraw ludzkich, o namysł nad człowiekiem jako istotą społeczną określającą się przez kulturę, o problematyzację ludzkiej, zarówno indywidualnej jak, i zbiorowej, aktywności i wszelkich aktywności tej konsekwencji), najczęściej projektowane i realizowane są w sposób wyrażający, a nierzadko podkreślający niekiedy demonstracyjnie dyscyplinową/profesjonalną tożsamość/swoistość/odmienność tych nauk. Przemóżna chęć odróżniania się humanistów przejawia się zarówno wtedy, kiedy wyodrębniają i określają dziedzinę swoich zainteresowań poznawczych, jak i wtedy, kiedy idzie o wybór i stosowanie adekwatnej metody postępowania badawczego. To nadmierne, w moim przekonaniu, przykładanie wagi do uporczywego trwania w tożsamości dyscyplinowej/profesjonalnej jest czynnikiem znacząco utrudniającym, a niekiedy wręcz uniemożliwiającym zintegrowanie rezultatów badań humanistów w sensowną/uładzoną całość; jest czynnikiem znacząco utrudniającym stworzenie spójnego, na ile to możliwe, systemu/zasobu wiedzy o człowieku jako istocie społecznej określającej się przez kulturę, wiedzy, dla której nazwą adekwatną mogłaby być antropologia, po prostu, bez przymiotników.

Sytuacja ta – spodziewam się, iż nie tylko w moim przekonaniu – jest niepokojąca, gdyż prowadzi do wytwarzania, utrwalania i upowszechniania obrazu/modelu humanistyki pokawałkowanej i podzielonej. Segmentowa struktura humanistyki, i co się z tym wiąże – rozczłonkowanie wiedzy humanistycznej, mówiąc ogólnie, nie sprzyja współpracy i komunikacji badaczy humanistów, a przecież właśnie o możliwość dzielenia się z innymi efektami swoich badań w nauce zawsze chodziło i chyba nadal chodzi⁶.

⁶ Pisząc o modelu humanistyki (czyli o normatywnej koncepcji humanistyki), mam na myśli stanowisko całościowe, ogólną orientację dotyczącą humanistyki jako: a) formy wiedzy i poznania;

Dwa obrazy „rzeczywistości spraw ludzkich” i dwa modele humanistyki

Powtórzmy: problem wyrażony pytaniem, czy złożoność „rzeczywistości spraw ludzkich” lepiej oddają podejścia teoretyczno-badawcze przekraczające bądź znośzące wręcz instytucjonalne podziały w nauce, czyli tak zwane perspektywy zintegrowane, które umożliwiają całościowy ogląd i obrazowanie rzeczywistości, czy też złożoność tę lepiej opisywać, wyjaśniać i rozumieć, odwołując się do cząstkowych perspektyw poznawczych, które umożliwiają wytwarzanie wiedzy typu specjalistycznego/ekspertckiego odnoszącej się do jakiegoś wybranego aspektu bądź wycinka badanej rzeczywistości, jest jednym z istotnych dylematów metodologicznej natury, który trwale ogniskuje uwagę ludzi nauki – dotyczy to zarówno tych, których tożsamość profesjonalna jest konsekwencją przynależności do dziedziny nauk o przyrodzie, jak i tych, którzy zakorzenieni są we wspólnocie „nauk o kulturze”.

Decyzja o wyborze punktu widzenia, który przesądza o sposobie oglądu i obrazowania rzeczywistości, czyli opowiedzenie się po stronie jakiejś perspektywy poznawczej, jest zawsze w dociekaniach naukowych – ale dotyczy to również przedsięwzięć badawczych realizowanych w innych porządkach wiedzy – konsekwencją przyjęcia i posługiwania się określoną charakterystyką/koncepcją przedmiotu/dziedziny zainteresowań poznawczych⁷. A zatem również w wypadku „nauk o kulturze” – dzieje się zaś tak zarówno wtedy, kiedy operuje się perspektywami zintegrowanymi, jak i wtedy, kiedy w przedsięwzięciach badawczych obierane i stosowane są perspektywy cząstkowe/specjalistyczne – sposób oglądu i obrazowania „rzeczywistości spraw ludzkich” zawsze jest konsekwencją przyjęcia określonych rozstrzygnięć w kwestii ontologicznego statusu zjawisk i procesów ze sfery socjokulturowej, pojmowanej i traktowanej jako dziedzina zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej aktywności człowieka jako istoty społecznej określającej się przez kulturę i wszelkie tej aktywności konsekwencje.

I tak: obieranie i praktykowanie przez badaczy humanistów różnych odmian perspektyw zintegrowanych jest konsekwencją założenia/przekonania, iż rzeczywistość kultury i społeczeństwa ma charakter syndromatycznej i wieloaspektowej całości; oznacza to, ujmując rzecz w uproszczeniu, iż fakty, zjawiska i procesy z dziedziny zainteresowań poznawczych badaczy z „nauk o kulturze” łączą w so-

b) środowiska społecznego; c) systemu instytucji (zorganizowanego systemu działań społecznych).

⁷ Warto w tym miejscu zauważyć, iż reguła, zgodnie z którą założenia ontologiczne przesądzają/rozstrzygają o wyborze metody postępowania badawczego, obowiązuje nie tylko w porządku wiedzy naukowej. Jest to powszechna reguła rządząca ludzką aktywnością poznawczą. Stosują się do niej nie tylko badacze profesjonaliści, przyświeca ona także „działalności badawczej” laików, o czym przekonują nas studia z zakresu etnometodologii, w których z jednej strony podkreśla się swoistość naukowego procesu badawczego, jego odmiennosc wobec badań laików, z drugiej jednak wskazuje się na wspólne „racjonalne właściwości postępowania naukowego i potoczego” (zob.: Garfinkel 2007).

bie zarówno strukturalnie, jak i funkcjonalnie elementy heterogenne, to znaczy pochodzące z różnych poziomów/segmentów rzeczywistości socjokulturowej – „kultury materialnej”, „kultury społecznej” i „kultury ideacyjnej” (zob.: Kroeber 2002), tworząc całości zrośnięte niemal organicznie. Zatem wszelkie próby dzielenia tych organicznych całości, wypreparowywania z nich poszczególnych elementów, o ile to w ogóle możliwe, są jedynie przedsięwzięciem o charakterze analitycznym.

Ponadto obierający i praktykujący w swych przedsięwzięciach badawczych różne warianty perspektyw zintegrowanych odwołują się do modelu humanistyki, wedle którego, instytucjonalne zróżnicowanie, funkcjonujące przecież w obrębie refleksji typu humanistycznego, nie jest zwierciadlanym odbiciem jakoby realnie istniejącej segmentowej struktury „rzeczywistości spraw ludzkich”. W modelu/obrazie humanistyki pojmowanej i traktowanej jako porządek/system wiedzy zintegrowanej istniejące podziały instytucjonalne postrzegane i tłumaczone są jako konsekwencja przyjętego i obowiązującego wśród badaczy z „nauk o kulturze” społecznego podziału pracy i zróżnicowania kompetencji. Obraz instytucjonalnie podzielonej i kompetencyjnie zróżnicowanej humanistyki rzutowany jest na rzeczywistość, a konsekwencją właśnie tego zabiegu jest wytwarzanie i upowszechnianie również w społecznej świadomości obrazu świata, którego struktura jakoby ma segmentową, pokawałkowaną postać.

Wsparcia dla przekonania, że przeżywany i doświadczany przez ludzi świat nie jest złożony z segmentów o ostro wytyczonych granicach, dostarcza również potoczne doświadczenie; w życiu codziennym nasze doświadczanie świata ma na ogół charakter ciągły, a sam świat jawi nam się jako niemal organiczna całość. Przecież odbierając po naprawie samochód od mechanika i jadąc do teatru, nie odczuwamy tej sytuacji jako traumatycznej zmiany, związanej z przemieszczeniem się ze sfery cywilizacji, rozumianej jako technologiczna infrastruktura życia zbiorowego ludzi, w dziedzinę kultury wysokiej.

A zatem wśród zwolenników i rzeczników zintegrowanych perspektyw badawczych z jednej strony podważa/kwestionuje się przekonanie, iż istnieją jakieś odrębne, autonomiczne segmenty „rzeczywistości spraw ludzkich” – na przykład segment społeczny, ekonomiczny czy kulturowy – właściwe i przypisane wyodrębnionym na podstawie kryterium instytucjonalnego, poszczególnym „naukom o kulturze”, z drugiej zaś proponuje i preferuje się zunifikowaną koncepcję przedmiotu badań humanistyki. Szeroko zakrojona dziedzina zainteresowań poznawczych badaczy z „nauk o kulturze” jest przecież jedna i wspólna – jest nią mianowicie świat ludzkiej aktywności i różnorakie aktywności ludzkiej konsekwencje.

Zaś stan faktycznego zróżnicowania dyscyplinowego humanistyki, łączony i tłumaczony zarazem, jest w tym wypadku okolicznością tego, iż badacze z „nauk o kulturze”, preferują i praktykują w swych przedsięwzięciach badawczych różne, swoiste dla tych nauk kąty/punkty widzenia, które przesądzają o odmiennych sposobach pojmowania i traktowania świata ludzkiej aktywności i dzieł w nim

powstałych. Dyscyplinowe zróżnicowanie humanistyki jest zatem konsekwencją obierania odmiennych/swoistych dla poszczególnych „nauk o kulturze” perspektyw poznawczych i operowania nimi. Nie wynika zaś z tego, iżby miały istnieć jakieś różne, zasadniczo odrębne dziedziny/segmenty „rzeczywistości spraw ludzkich” stanowiące wyraźnie wyodrębniony przedmiot/dziedzinę zainteresowań poznawczych instytucjonalnie podzielonych, a niekiedy i poróżnionych, nauk humanistycznych.

Do obrazu „rzeczywistości spraw ludzkich”, którego struktura ma segmentową postać, oraz do modelu humanistyki, zakładającego, iż w obrębie refleksji humanistycznej istnieją i funkcjonują mocno wyodrębnione, zarówno w oparciu o kryterium problemowe/rzeczowe, jak i kryterium instytucjonalne, „nauki o kulturze”, które mają osobny i swoisty przedmiot/dziedzinę zainteresowań poznawczych, chętniej odwołują się natomiast ci, którzy przekonani są o zasadności i skuteczności praktykowania w przedsięwzięciach badawczych perspektyw poznawczych o charakterze cząstkowym/specjalistycznym. Wśród zwolenników i rzeczników obrazu „rzeczywistości spraw ludzkich” mającego strukturę segmentową, a zarazem propagatorów modelu humanistyki jako dziedziny aktywności naukowej dyscyplinowo zróżnicowanej i podzielonej, dominuje przekonanie, iż w szeroko zakrojonej dziedzinie ludzkiej aktywności można wyodrębnić wyraźnie rozgraniczone typy działań ludzkich i działań tych konsekwencji. Działaniom tym można nadać odrębne nazwy, dzięki czemu zajmujący się nimi wiedzą, z czym mają do czynienia; potrafią zatem wypowiadać się o kulturze, społeczeństwie, polityce czy gospodarce, wiedzą także, czego i gdzie mają szukać. Przekonanie, iż dyscyplinowe zróżnicowanie humanistyki jest odzwierciedleniem segmentowej struktury „rzeczywistości spraw ludzkich”, wzmocnione jest faktem, iż istnieją kręgi rzetelnych i kompetentnych uczonych/badaczy, którzy aspirują do posiadania wyłącznego prawa do zajmowania się właśnie tymi, wyraźnie wyodrębnionymi typami ludzkich działań i konsekwencjami tych działań.

„Felietonizacja” humanistyki – niektóre przyczyny⁸

Zapewne można wskazać szereg różnych przyczyn i okoliczności znacząco wpływających na kształtowanie się – a być może jest to stan definitywnego wykrystalizowania – segmentowej struktury humanistyki i dyscyplinowego/institutionalnego rozczłonkowania wiedzy typu humanistycznego. Ujmując rzecz w uproszczeniu, można wyodrębnić dwa rodzaje przyczyn odpowiedzialnych za dezintegrację, zarówno strukturalną, jak i funkcjonalną, humanistyki; po pierwsze, są to przyczyny o charakterze wewnątrz naukowym, po drugie zaś, są to przyczyny mające swe źródło w socjokulturowym kontekście/otoczeniu, w którym uprawiane są „nauki o kulturze”⁹.

Dociekając przyczyn odpowiedzialnych za dyscyplinowe/institutionalne i kompetencyjne podziały w dziedzinie refleksji humanistycznej, związanych z wewnętrzną logiką procesu powstawania i rozwoju wiedzy humanistycznej, upatrywać ich można w naturalnym procesie specjalizacji i institutionalnego dzielenia się nauk humanistycznych, który był szczególnie wyraźnie widoczny i w jakiejś mierze usprawiedliwiony przede wszystkim u początków wyodrębniania się „nauk o kulturze” z szerokiego nurtu refleksji filozoficznej/humanistycznej. Chodzi tu o proces związany z intencjonalnie podejmowanymi, przez „ojców założycieli” nauk humanistycznych, staraniami mającymi na celu wyodrębnienie

⁸ Jakkolwiek idzie tu przed wszystkim o wskazanie znaczących powodów postępującego procesu specjalizacji „nauk o kulturze”, który funkcjonalnie i strukturalnie rozczłonkuje wiedzę typu humanistycznego, zdecydowałem się jednak, opisując tendencję do specjalizacji humanistyki, na wprowadzenie terminu „felietonizacja”. Jest to zapożyczenie od Hermanna Hessego, który opisując „epokę felietonu”, podkreśla, iż jest to czas nadmiernej specjalizacji w różnych dziedzinach intelektualnej i artystycznej aktywności ludzkiej, również w nauce. Określenie „felietonizacja” wydaje się poręczniejsze niż „specjalizacja”, ponieważ wskazuje również na pewne konsekwencje procesu specjalizacji wiedzy humanistycznej. A mianowicie „felietonizacja” oznacza również, iż nadmierne przywiązanie do szczegółu powoduje banalizację ludzkiego myślenia, również myślenia w nauce. Nadmierna specjalizacja myśli ludzkiej, zdaniem Hessego, owocuje między innymi podejmowaniem zagadnień mało istotnych, ponadto często niezrozumiałych w kręgach, nawet wydawałoby się kompetentnych, odbiorców „felietonów”. Jak zauważa Hesse, często prace „felietonistów” trzeba traktować jak autorskie autopersyflaże, gdyż inaczej byłyby całkiem niezrozumiałe (zob.: Hesse 2004: 17–25).

⁹ Rozróżnienie przyczyn/czynników kształtujących segmentowy model humanistyki ma przede wszystkim charakter analityczny. Szczególnie w wypadku „nauk o kulturze” tak mocno przecież zakorzenionych w rzeczywistości spraw ludzkich, wyodrębnienie przyczyn/czynników kształtujących segmentowy model humanistyki, o jednoznacznie wewnątrz naukowym charakterze, i czynników niezwiązanych w żaden sposób z wewnętrzną logiką rozwoju wiedzy typu humanistycznego, a pochodzących wyłącznie z kontekstu/otoczenia humanistyki, byłoby przedsięwzięciem bezzasadnym. W rzeczywistości obydwa rodzaje przyczyn/czynników warunkujących kondycję teoretyczno-badawczą humanistyki działają łącznie, tworzą syndrom okoliczności kształtujących segmentowy model „nauk o kulturze” i pokawałkowaną strukturę wiedzy o człowieku jako istocie społecznej określającej się przez kulturę.

osobnych/swoistych dla poszczególnych „nauk o kulturze” przedmiotów/dziedzin zainteresowań poznawczych i ustalenie osobnych/swoistych dla tych nauk metod postępowania badawczego¹⁰.

Zauważmy w tym miejscu, iż jakkolwiek aktywność uprawiających „nauki o kulturze” w zabieganiu o swą tożsamość dyscyplinową/institutionalną (zarówno w wymiarze teorii, jak i metodach postępowania badawczego) szczególnie widoczna była u początków kształtowania się dyscypliny/institutionalnej struktury humanistyki, to jednak różne przejawy i warianty „gry o tożsamość” nieprzerwanie stanowią niemalą część aktywności intelektualnej społeczności humanistów. Nie wdając się w nazbyt szczegółową analizę przyczyn, dla których reprezentujący poszczególne „nauki o kulturze” tak usilnie i nieprzerwanie demonstrowują swoją naukową odrębność/tożsamość, zwróćmy uwagę na jedną z ważniejszych.

Idzie tu mianowicie o jedną, z licznych zresztą, „osobliwości” „nauk o kulturze”, przejawiającą się w swoistym narcyzmie humanistów. Mam tu na myśli nadmierną, w porównaniu z uprawiającymi nauki przyrodnicze, koncentrację refleksji typu humanistycznego na samej sobie. W obrębie sytuacji problemowej właściwej antropologii, socjologii czy historii stale i trwale przecież obecny jest krąg zagadnień związanych z permanentnie ponawianymi próbami ustalenia, w czym tkwi istota tych nauk; czym „nauki o kulturze” powinny się zajmować i w jaki sposób powinny to czynić¹¹.

W jakiejś mierze usprawiedliwieniem tego nadmiernego, w moim przekonaniu, zainteresowania humanistyki samą sobą jest przyczyna natury ogólniejszej, mająca status „stałej antropologicznej”, a mianowicie, iż „zawsze i wszędzie” człowiek, a przynajmniej większość ludzi, ma silnie zakorzenioną potrzebę tożsamości. Chcemy wiedzieć, kim jesteśmy, czym się zajmujemy i w jaki sposób zajmujemy się tym, co nas interesuje, i ludzie nauki, jak się zdaje, nie stanowią w tym względzie wyjątku. Choć pewnie są wśród nas tacy, którzy nazwą siebie po prostu humanistami, to jednak większość z nas, udzielając sobie i innym odpowiedzi na

¹⁰ Tak było na przykład w wypadku socjologii u początków wyłaniania się tej nauki jako dyscypliny akademickiej, której program teoretyczno-badawczy współtworzył Emil Durkheim, proponując kształtującą się „nauce o społeczeństwie” podjęcie badań nad „faktami społecznymi” w sposób, który historycy myśli społecznej nazwali „socjologizmem”. Tak było również w wypadku antropologii, kiedy pierwsi przedstawiciele tej dyscypliny zwrócili swoją uwagę ku społecznościom trybalnym, badając je w sposób, który tradycja antropologiczna określiła jako „metodę intensywnych badań terenowych”.

¹¹ Mówiąc o swoistym narcyzmie humanistów jako jednej z „osobliwości” „nauk o kulturze”, w porównaniu z przedstawicielami nauk przyrodniczych, mam na myśli to, iż na przykład fizycy z rzadka zastanawiają się nad tym, czym jest fizyka, oni po prostu „robią swoje”, a rezultaty ich aktywności badawczej nazywane są fizyką. W wypadku humanistów natomiast całkiem spora część ich aktywności poznawczej koncentruje się na ciągle ponawianych próbach, najczęściej nieskutecznych, dookreślenia przedmiotu zainteresowań poznawczych humanistyki i ustanowienia adekwatnej metody postępowania badawczego.

pytanie „Kim jestem?” – odpowiada: jestem antropologiem, socjologiem czy historykiem, nierzadko uszczegółowiając swoją odpowiedź poprzez wskazanie konkretnego pola swojej kompetencji badawczej w obrębie uprawianej przez siebie dyscypliny.

Warto również zauważyć, iż to odkrywanie bądź, jak chcą inni, konstruowanie tożsamości dyscyplinowej poszczególnych „nauk o kulturze” jako jednocześnie swoistych i odrębnych systemów/porządków wiedzy i metod badawczych służących do pozyskiwania i gromadzenia wiedzy, odbywało się, a chyba nadal po części tak jest, poprzez zamierzone, ale nierzadko również mimowolne kontrastowanie, a czasem konfrontowanie się humanistyki z bardziej już wtedy rozwiniętymi teoretycznie i metodologicznie naukami przyrodniczymi¹².

Jeżeli zaś idzie o przyczyny, ze względu na które kształtuje się segmentowy model humanistyki i utrwała oraz upowszechnia się pokawałkowana struktura wiedzy o rzeczywistości spraw ludzkich, a zatem chodzi tu o czynniki utrudniające integrację wiedzy humanistycznej, związane zaś zasadniczo z kontekstem/otoczeniem uprawiania humanistyki, to warto, jak sądzę, zwrócić uwagę na swego rodzaju poczucie niższości humanistów wobec uprawiających nauki o przyrodzie, które można wiązać z długotrwałym i mocnym zakorzeniem humanistyki w porządku wiedzy potocznej, wynikające z długotrwałego pozostawania humanistyki pod znaczącym wpływem wiedzy o świecie pochodzącej z powszechnego, a zatem właściwego również ludziom nauki, przyjmowania wobec rzeczywistości „postaw naturalnych”¹³. Co bardziej radykalni krytycy naukowego statusu „nauk

¹² Wysiłki związane z ustanowieniem odrębnego dla „nauk o kulturze” paradygmatu – mam tu na myśli sposób postępowania badawczego będący funkcją przyjętej charakterystyki przedmiotu zainteresowań poznawczych – wpisywały się w jeden z fundamentalnych dylematów nauki dylematów, a mianowicie spór „naturalistów” z „antynaturalistami”. Zasadniczo w sporze tym chodziło, a w znacznej mierze spór ten nadal jest aktualny, o dwie łączące się kwestie: o określenie statusu „nauk o kulturze” w rodzinie nauk, a ściślej o zdefiniowanie ich stosunku do nauk przyrodniczych oraz o odpowiedź na pytanie czy metoda stosowana w „naukach o kulturze” jest taka sama jak w naukach przyrodniczych, czy też jest ona zupełnie swoista. „Naturaliści” byli/są przekonani o jedności nauk o przyrodzie i „nauk o kulturze”, która znajduje swój wyraz w dwóch płaszczyznach: płaszczyźnie przedmiotu (poziom ontologiczny) – oznacza materialną jedność całej rzeczywistości, przyrodniczej i socjokulturowej, oraz płaszczyźnie metody (poziom epistemologiczny) – oznacza jedność metody poznawczej. Z kolei „antynaturaliści” wychodząc z założenia, iż przyroda jest dla nas obca, jest dla nas tylko czymś zewnętrznym, a nie wewnętrznym, że kultura i społeczeństwo są naszym światem, uważali, iż charakterystyczna dla przyrodoznawstwa metoda postępowania badawczego, jaką jest „wyjaśnianie”, czyli ustalanie związków przyczynowo-skutkowych między faktami, nie znajduje żadnego zastosowania w badaniach humanistów. Obdarzany przez działające jednostki określonym sensem świat kultury i społeczeństwa wymaga metody „rozumiejącej” w przeciwieństwie do „bezsensownej przyrody”, którą można badać z punktu widzenia zewnętrznego obserwatora (zob.: np. Popper 1977).

¹³ Przywołuję tu Husserlowskie pojęcie „postawy naturalnej” w znaczeniu, które upowszechniło się studiach etnometodologicznych. Pojęcie to opisuje perspektywę poznawczą właściwą porządkowi wiedzy zdroworozsądkowej. Jest to wiedza praktyczna, służąca ludziom w udanym odnajdywaniu się w życiu codziennym, wiedza, która nie problematyzuje rzeczywistości, ale traktuje rzeczywistość jako fakt oczywisty, powszechnie zrozumiałą (zob.: Husserl 1989; Garfinkel 1989).

o kulturze”, a szczególnie ci, którzy nadal odwołują się do różnych odmian „pozytywistycznego” modelu nauki, stwierdzają wręcz, iż humanistyczna odmiana wiedzy to w istocie niewiele ponad „wyrafinowany zdrowy rozsądek”, że nie mała część ważnych ustaleń poznawczych badaczy z „nauk o kulturze” to wyrażone, a nierzadko powtórzone w bardziej wyrafinowanym języku, ustalenia będące efektem działalności badawczej laików, mocno osadzone w zasobie wiedzy potocznej. Mniej krytycznie nastawieni do humanistyki uważają, iż jest ona bliską literaturze, dość swobodną formą narracji o „rzeczywistości spraw ludzkich”, która niewiele ma wspólnego z rygorami „prawdziwie” naukowego myślenia.

Metodą uprawiających humanistykę na wydobywanie się/wyodrębnienie się refleksji humanistycznej z porządku wiedzy potocznej, która ze swej istoty jest przede wszystkim wiedzą praktyczną i wiedzą totalizującą obraz świata, było podjęcie wysiłków na rzecz specjalizacji, traktowanej jako czynnik unaukowania „nauk o kulturze”. Rzecz jednak w tym, iż humanista wyspecjalizowany, zarówno problemowo, jak i metodologicznie, w istocie może odkrywać nowe fakty i w ten sposób przyczyniać się do rozwoju swojej dziedziny nauki, jednakże całość nauki, w której jest osadzony, zna jedynie bardzo powierzchownie. Jego wiedza ma zatem charakter encyklopedyczny, ale jej całości nie jest w stanie świadomie i programowo ogarnąć.

Ponadto należy zauważyć, iż felietonizacja/specjalizacja wiedzy humanistycznej prowadzi w sposób nieuchronny do jej banalizacji. Nadmierna koncentracja na szczególe oraz mnożenie bytów ponad konieczność siłą rzeczy powodują, iż będąca efektem badań specjalistycznych wiedza humanistyczna, a zatem wiedza, która nie może być scalona w uładzoną, sensowną całość, jakkolwiek sprzyja poczuciu satysfakcji dyletantów, przyczynia się do dewaluacji słowa. Najpewniej dlatego właśnie wiedza typu specjalistycznego nie może udanie osiągać głównego celu refleksji humanistycznej, którym jest wytwarzanie i upowszechnianie wiedzy, w odwołaniu do której ludzie mogą nadawać całościowy sens swojej egzystencji.

Zakończenie

Nawet pobieżne spojrzenie, zarówno na przeszłość, jak i teraźniejszość nauki, pojmowanej i traktowanej jako zbiór metod i zasób wiedzy uzyskiwanej i gromadzonej w wyniku zastosowania tych metod, pokazuje, iż jednym z istotnych rysów współokreślających charakter działalności naukowej, a w szczególności, jak się wydaje, dotyczy to nauki uprawianej w naszych czasach, jest współwystępowanie dwóch zasadniczo odmiennych tendencji. Otóż z jednej strony ludzie świata nauki podejmują wysiłki zmierzające do wytwarzania i gromadzenia wiedzy mającej charakter całościowy; widoczne są próby konstruowania i stosowania w naukowym opisywaniu i tłumaczeniu faktów, zjawisk i procesów z otaczającej nas rzeczywistości perspektyw zintegrowanych, podejść teoretyczno-badawczych

unifikujących doświadczenia badawcze. Z drugiej zaś obserwujemy aktywność tych, którzy zawężając pole swych zainteresowań badawczych i zakres refleksji teoretycznej, dążą ku specjalizacji, przejawiającej się zarówno w aspekcie przedmiotu zainteresowań poznawczych, jak i w aspekcie stosowanej metody/metod postępowania badawczego.

Dylemat – specjalizacja czy integracja – dotyczy nauki pojmowanej i traktowanej *en bloc*, jest zatem również czynnikiem znacząco współokreślającym namysł nad kondycją teoretyczno-badawczą nauk o rzeczywistości spraw ludzkich¹⁴. Pytanie/zagadnienie dotyczące tego, czy warunkiem rozwoju, a jak chcą niektórzy – czynnikiem postępu w humanistycznej dziedzinie wiedzy jest specjalizacja badań nad faktami, zjawiskami i procesami identyfikowanymi w obszarze kultury i społeczeństwa, czy też czynnikiem rozwoju humanistyki jest generowanie teorii i konstruowanie metod postępowania badawczego sprzyjających integracji wiedzy o rzeczywistości spraw ludzkich, wytwarzanie warunków czyniących możliwą i owocną komunikację i współpracę badaczy z różnych nauk o kulturze, wyodrębnionych na podstawie kryterium instytucjonalnego, jest pytaniem ważnym niezmiennie, jest problemem ciągle nurtującym środowisko badaczy rzeczywistości spraw ludzkich. Brak satysfakcjonujących odpowiedzi na to pytanie powoduje, iż dylemat – specjalizacja czy integracja – niezmiennie jest składnikiem sytuacji problemowej humanistyki.

Kłopot humanistów z jednoznacznym rozstrzygnięciem tego dylematu, problem z udzieleniem jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, który sposób wytwarzania, gromadzenia i przechowywania wiedzy jest zasadny i pożądany – zarówno z punktu widzenia reguł metodologicznych, jak i reguł ethosowych¹⁵, wspólnie określających sposób uprawiania nauki – spowodowany jest różnymi przyczynami, wśród których jedna, jak się wydaje, ma znaczenie zasadnicze. A mianowicie

¹⁴ Nazwanie dziedziny zainteresowań poznawczych humanistyki rzeczywistością spraw ludzkich służy podkreśleniu konwencjonalnego i instytucjonalnego raczej, w moim przekonaniu, aniżeli problemowego charakteru zróżnicowania i podziałów istniejących w obrębie nauk zajmujących się badaniem „człowieka jako istoty społecznej określającej się przez kulturę”. Zresztą akcentując prymat wspólnoty problemowej, zasadniczo raczej instytucjonalnie podzielonej humanistyki, podążam za myślą innych; na przykład Floriana Znanięckiego, który koncepcję „współczynnika humanistycznego” jako zalecenia metodologicznego, aby fakty, zjawiska i procesy identyfikowane w rzeczywistości kultury i społeczeństwa ujmować i badać jako korelaty ludzkiej świadomości, uważał za program badawczy integrujący wysiłki badaczy z „nauk o kulturze” (Znanięcki 1992). Stanisław Ossowski zaś, propagując antynaturalistyczne nastawienie w badaniach nad człowiekiem jako istotą społeczną, wskazywał na pewne zasadnicze „osobliwości” występujące zarówno na poziomie przedmiotu zainteresowań poznawczych, jak i w wymiarze metody postępowania badawczego, „nauk społecznych”, a nie jedynie instytucjonalnej socjologii (Ossowski 2001).

¹⁵ Instytucjonalnym celem nauki jest powiększanie zasobu wiedzy, proces ten podlega regulacji nie tylko ze względu na normy techniczne/metodologiczne, równie istotne są obowiązujące w środowisku ludzi nauki normy obyczajowe. Nauka nie działa przecież w próżni – pozostaje pod wpływem swojego miejsca i czasu. Ethosową/obyczajową strukturę norm nauki i jej wpływ na działalność naukową opisał, między innymi, Robert K. Merton (zob.: Merton 1982).

jest nią brak paradygmatu humanistycznego. Nie chodzi tu oczywiście o paradygmat w znaczeniu, w jakim to pojęcie upowszechniło się w przyrodoznawstwie (Kuhn 1968), ale raczej o **humanistyczną strategię orientującą**, zawierającą ogólne założenia wskazujące kierunek badań i drogi poszukiwań naukowych humanistyki, odpowiadającą na fundamentalne pytania o charakterze ontologicznym (na przykład, w czym wyraża się istota kultury) i epistemologicznym (na przykład, w jaki sposób rozumieć ludzkie zachowania i to, co z nich wynika). Potrzeba istnienia takiej wspólnej, powszechnie akceptowanej w kręgach humanistów tradycji rozwiązywania problemów poznawczych, zarówno teoretycznej, jak i praktycznej natury, wydaje się dość naturalna, zważywszy na fakt, iż czynnikiem warunkującym trwanie i rozwój „nauki normalnej” (Kuhn 1968) jest komunikacja, możliwość dzielenia się z innymi rezultatami własnych badań.

Być może jednym z symptomów wysiłków, zarówno tych podejmowanych intencjonalnie, jak i tych, które nie są poprzedzone głębszym namysłem, na rzecz ustalania – oczywiście nie w trybie administracyjnym, ale w toku praktyki badawczej uprawiających „nauki o kulturze” – humanistycznej strategii orientującej jest zarysowująca się przecież na naszych oczach tendencja do „antropologizacji humanistyki”¹⁶, której końcowym efektem mogłaby być postulowana w niniejszych rozważaniach – **antropologia bezprzymiotnikowa**, czyli zasób ogólnej wiedzy typu humanistycznego o człowieku jako istocie społecznej określającej się przez kulturę.

Wysiłki na rzecz scalenia wiedzy o człowieku w sensowną, ułożoną całość mają znaczenie nie tylko dla środowiska uczonych, dla rozwoju nauki jako swobodnego porządku wiedzy i zbioru metod, na podstawie których zasób wiedzy można pomnażać, przechowywać i upowszechniać. Inny, ale chyba równie ważny i dopełniający postulat ustanowienia „paradygmatu humanistycznego” kontekst refleksji nad zagadnieniem integracji humanistyki wyznacza husserlowska refleksja nad kryzysem nauki (Husserl 1987).

Otóż wedle Husserla kryzys nauki współczesnej nie polega na tym, iż nauka zatrzymała się w rozwoju, bądź że natrafiła na jakieś przeszkody nie do przewyżnienia, teoretycznej czy metodologicznej natury, kryzys nauki dotyczy tego, iż wyciąga się z niej fałszywe wnioski filozoficzne, że osiągnięcia nauki prowadzą do zgubienia tego, co stanowi ich podstawę i należy do istoty człowieka. Krytyka dotyczy zatem światopoglądowych konsekwencji nauki, współczesna nauka niewiele bowiem ma do zaoferowania człowiekowi oczekującemu odpowiedzi na ważne pytania egzystencjalne i intelektualne, ponieważ nauka sama jest w stanie kryzysu, wyrażającego się zagubieniem antropologicznego wymiaru. I należy podkreślić, iż w jednakim stopniu dotyka to nauk przyrodniczych i nauk

¹⁶ Przywołuję określenie „antropologizacja humanistyki”, zdając sobie sprawę z tego, iż póki co ma ono charakter raczej publicystyczny, a zatem wymaga doprecyzowania zakresu znaczeniowego, jednak oddaje on tendencję do stworzenia całościowego systemu wiedzy o człowieku jako istocie społecznej określającej się przez kulturę, na bazie doświadczeń poszczególnych „nauk o kulturze”.

humanistycznych. Na pytanie: co nauka ma do powiedzenia o ludziach jako rozumnych podmiotach wolności? – Husserl odpowiada, iż nauki przyrodnicze nie mówią o tym nic, ponieważ w świecie materialnym nie ma miejsca na rozum i wolność; nauki historyczne i społeczne, poprzestając na konstatacji zmienności światopoglądów i norm również nie odpowiadają na to pytanie (Husserl 1987: 4–5).

Czyniąc zatem husserlowską diagnozę kryzysu nauki – z jednej strony monopolizacja poznania świata przez nauki przyrodnicze, która nieuchronnie prowadzi do uprzywilejowanej pozycji odmian podejścia naturalistycznego, z drugiej zaś relatywizm i sceptycyzm poznawczy, jako konsekwencje modelu nauk humanistycznych wolnych od wartości (Husserl 1983: 317–353), oraz ludzkie oczekiwania względem nauki, przede wszystkim zaś te związane nie tyle z problematyzowaniem rzeczywistości społecznej, ile z rozwiązaniem przez naukę problemów egzystencjalnej natury – przesłanką badania dylematu: specjalizacja czy integracja humanistyki, można rozważyć, w jakim zakresie tendencje integracyjne w humanistyce są, lub mogą być, właściwą reakcją, z jednej strony, na zagubienie przez naukę *en bloc* jej „antropologicznego wymiaru”, z drugiej zaś, na owe społeczne oczekiwania formułowane wobec nauki, traktowanej jako remedium na egzystencjalne problemy człowieka jako jednostki i uczestnika różnych form życia zbiorowego zarazem.

Bibliografia

Braudel F.

1971 *Historia i trwanie*, Warszawa.

Garfinkel H.

1989 *Aspekty problemu potocznej wiedzy o strukturach społecznych*, [w:] Z. Krasnodębski (wyb. i red.), *Fenomenologia i socjologia*, Warszawa, s. 324–343.

2007 *Studia z etnometodologii*, Warszawa.

Hesse H.

2004 *Gra szklanych paciorków*, Warszawa.

Husserl E.

1983 *Kryzys kultury europejskiej i filozofia*, Warszawa.

1987 *Kryzys nauk europejskich i fenomenologia transcendentálna. Wprowadzenie do fenomenologii filozoficznej*, Warszawa.

1989 *Nastawienie nauk przyrodniczych i humanistycznych*, [w:] Z. Krasnodębski (wyb. i red.), *Fenomenologia i socjologia*, Warszawa, s. 53–75.

Kroeber A.R.

2002 *Istota kultury*, Warszawa.

Kuhn Th.

1968 *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa.

Merton R.K.

1982 *Nauka i demokratyczny ład społeczny*, [w:] R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa, s. 579–589.

Ortega y Gasset J.

2002 *Barbarzyństwo „specjalizacji”*, [w:] J. Ortega y Gasset, *Bunt mas*, Warszawa.

Ossowski S.

2001 *O osobliwościach nauk społecznych*, Warszawa.

Popper K.

1999 *Nędma historycyzmu*, Warszawa.

1977 *Logika odkrycia naukowego*, Warszawa.

Znaniński F.

1992 *Nauki o kulturze: narodziny i rozwój*, Warszawa.